

KOŁO HISTORYCZNE „KRONIKA PUSZCZYKOWA”



Czerwiec 2004

nr 2

e-mail: biblioteka@iq.pl

Pradzieje Puszczykowa

Ukazał się, zapowiadany w kwietniowym numerze informatora Koła Historycznego „Kronika Puszczykowa”, pierwszy zeszyt z serii wydawniczej „Puszczykovo wczoraj i dziś”. Tytuł zeszytu „Pradzieje i wczesne dzieje Puszczykowa w świetle źródeł archeologicznych” jednoznacznie określa zakres tematyczny zeszytu.

„Spokanie z dawnym Puszczykowem zaczynamy od najdawniejszej, przechowanej w ziemi, historii terenów, na których położone jest obecne miasto. Przewodnikami po niej są jego mieszkańcy, archeolodzy, pracownicy naukowcy Instytutu Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk”:

dr Jarmila Kaczmarek - przez wiele lat mieszkanka Puszczykowa. Jest pracownikiem Muzeum Archeologicznego w Poznaniu. Zajmuje się szczególnie najstarszą ceramiką budowlaną Wielkopolski, przemianami osadniczymi w rejonie Poznania i historią archeologii Wielkopolski.

mgr Przemysław Bohrowski - mieszkaniec Puszczykowa. Jest pracownikiem Oddziału Poznańskiego Instytutu Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk. Interesuje się w szczególności epoką kamienia i zagadnieniami związanymi z pozyskiwaniem przez społeczność pradziejowe surowców krzemiennych i kamiennych do produkcji narzędzi. Od kilku lat prowadzi wykopaliskowe i powierzchniowe badania archeologiczne na terenie Sudanu i Egiptu.



Sprzedaż zeszytu wydawniczego „Pradzieje i wczesne dzieje Puszczykowa” zajmują się:

Księgarnia Piasecki, ul. Kopernika 47, 62-040 Puszczykowo, tel. 8-133-030, e-mail: księgarnia@interia.pl

Biblioteka Miejska w Puszczykowie, ul. Wysoka 1, 62-040 Puszczykowo, tel. 8-194-649, e-mail: biblioteka@iq.pl

Sklepy WSS „SPOŁEM” na terenie Puszczykowa.

Cena detaliczna jednego egzemplarza wynosi 10 zł.

Wydarzenia rozgrywane się na obrzeżach Puszczykowa w styczniu 1945 roku wzbudzają co pewien czas zainteresowanie nie tylko pokolenia, które tamte czasy przeżywało, ale także młodzieży. Jednak do tej pory niewiele mamy publikacji dotyczących losu ludności ewakuowanej pociągiem, który został rozbity przed stacją kolejową w Puszczykowie.

Dzisiaj publikujemy najnowsze spojrzenie na przebieg tych tragicznych zdarzeń. Autorem tych informacji jest mgr inż. Przemysław Maćkowiak, m. in. Wiceprezes Towarzystwa Miłośników Miasta Lubonia, w którym prowadzi Sekcję Historyczną, a artykuł o pociągu donikąd został opublikowany w lutowym numerze (2004 r.) „Więści Lubońskich”. Czytelników szerzej zainteresowanych tematem odsyłamy do wywiadu z autorem, zamieszczonym w „Gazecie Wyborczej Poznań” z 5 marca 2004 roku.

MLM

Pociąg donikąd

Niemiecka mogiła w Łęczycy

We wrześniu 2003 roku w Łęczycy przeprowadzono prace ekshumacyjne kolejarzy niemieckich. Zginęli oni w pociągu ewakuacyjnym, jadącym z Poznania w kierunku Wrocławia, w styczniu 1945 roku.

Szybkość postępów wojsk radzieckich podczas styczniowej ofensywy 1945 roku zaskoczyła dowódców niemieckich. Dopiero 20 stycznia 1945 roku ogłoszono w Poznaniu alarm bojowy, w wyniku którego wojska nie-

mieckie postawione zostały w stan gotowości, natomiast niemieckiej ludności cywilnej nakazano opuszczenie miasta. W tym dniu też z Poznania wyjechał Artur Greiser - gauleiter NSDAP i namiestnik Kraju Warty oraz większość okupacyjnych urzędników.

Wśród ludności cywilnej zapanowała panika, podsycana opowieściami uciekinierów ze zdobytych już przez Rosjan wschodnich obszarów Kraju Warty. Do ewakuacji wykorzystywano przede wszystkim kolej. Najważniejsza była linia w kierunku Frankfurta nad Odrą, stanowiąca najkrótszą drogę na zachód. Ze względu na jej ogromne obciążenie część pociągów kierowano do Szczecina i Wrocławia.

Pociąg ewakuacyjny, którym jechali kolejarze pochowani w Łęczycy, wyruszył z Dworca Głównego w Poznaniu we wtorek 23 stycznia 1945 roku późną nocą lub bardzo wczesnym rano. W pobliżu tej miejscowości został zaatakowany przez oddziały zwiadowcze 8. korpusu zmechanizowanego gwardii, które w nocy przeprowadziły się przez



Usytuowanie mogiły w Łęczycy. Oprac. i rys. Przemysław Maćkowiak, 2004.

Wartę w Kątniku i wzmocniły zdobyty dzień wcześniej przyczółek. Mogiły one posiadać jedynie transportery opancerzone oraz samochody pancerne, gdyż tylko lekkim sprzętem można było bezpiecznie przejechać po drewnianych balach, ułożonych na zamrzniętej rzece (tzw. drewnolodzie). Drewniany most, po którym mogły przepłynąć się czołgi i działa samobieżne, saperzy zbudowali dopiero następnego dnia. Z tego też względu trudno zaakceptować informacje, że skład zaatakowały czołgi.

Jadący z Poznania pociąg wpadł na minę założoną przez radziecki oddział zwiadowczy i następnie przez niego ostrzelany. Lokomotywa wypadła z szyn w pobliżu drogi prowadzącej do leśniczówki w Kątniku i zablokowała przejazd. Skład znalazł się także na linii ognia broniącej się piechoty niemieckiej, której umocnione pozycje znajdowały się na przeciwnym, stromym stoku doliny Warty. Pasażerowie uciekali przede wszystkim w kierunku lasu, wtedy nieco oddalonego od linii kolejowej oraz w stronę zabudowań Łęczycy. Wymiana ognia była jednak tak intensywna, że prawie wszyscy zginęli. Następnego dnia Rosjanie przesunęli tarasującą przejazd lokomotywę ciężkim sprzętem i ta częściowo stoczyła się z nasypu. Uniemożliwiła ona bowiem przejazd czołgów oraz dział pancernych, które przepłynęły się po ukończonych w tym dniu mostach.

Według wspomnień mieszkanki Łęczycy - Stanisławy Borowiak („Gazeta

Wyborcza Poznań”, 23-24 listopada 2002) wokół pociągu leżało tak dużo trupów, że nie można było przejść. W rozbitych wagonach znajdowało się mięso, chleb, maszyny do pisania, futra etc. Gdy walki uspokoiły się, Rosjanie zebraли mieszkańców do kopania wspólnej mogiły dla zabitych. Miała ona podobno piętnaście metrów długości i cztery metry szerokości.

Według źródeł niemieckich południowej części Lubonia i Łęczycy broniła 3. kompania Luftwaffe - batalionu obersta Rogalskiego. Po jej wycofaniu się walczyła tam rezerwowa kompania oberleutnanta Fitterera. Pozycje niemieckie znajdowały się na stoku ponad nasypem linii kolejowej do Wrocławia. W źródłach tych znajduje się informacja, że pasażerami zaatakowanego

względem na podmokły teren. Podczas prac znaleziono między innymi identyfikatory z numerami służbowymi pracowników kolei, resztki umundurowania, masek przeciwgazowych, drobne rzeczy osobiste takie jak monety, czy też pudełko po aspirynie. Podniesione szczątki zostały pogrzebane na cmentarzu żołnierzy niemieckich w miejscowości Stare Czarnowo w województwie lubuskim. Prace były finansowane z funduszy niemieckich.

Nie sprawdziły się przypuszczenia o znacznie większej ilości osób pochowanych we wspólnej mogile. Kwestia, gdzie zostali pochowani pozostali pasażerowie pociągu nie została dotychczas rozstrzygnięta. Należy przypuszczać, że istnieje jeszcze jedna, znacznie większa mogiła.

Przemysław Maćkowiak



Linia kolejowa Poznań-Wrocław w pobliżu drogi łączącej Kątnik z Łęczycą. Z prawej las, z którego pociąg ewakuacyjny zaatakowało wojsko rosyjskie, z lewej w głębi stok, na którym znajdowały się pozycje niemieckie. Fot. Przemysław Maćkowiak

przez Rosjan pociągu ewakuacyjnego były kobiety, dzieci, ranni żołnierze oraz po amputacjach. Będąc w centrum walk wszyscy zginęli. Później rozbity pociąg próbowano odbić, jednak ogień radziecki był zbyt silny.

Prace ekshumacyjne przeprowadzono w dniach 29-30 września 2003 roku na zlecenie Fundacji „Pamięć” z Warszawy. Współpracuje ona z niemieckim Volksbundem z Kassel - stowarzyszeniem działającym na zlecenie Rządu Federalnego i opiekującym się niemieckimi cmentarzami wojennymi na całym świecie.

Zbiorowa mogiła w Łęczycy była usytuowana w pobliżu nasypu linii kolejowej Poznań-Wrocław i drogi prowadzącej do leśniczówki w Kątniku. Ekshumowano z niej szczątki dwunastu niemieckich kolejarzy. Kości znajdowały się na głębokości około dwóch metrów i były w bardzo złym stanie ze



Poseregowane szczątki ludzkie po ekshumacji. Fot. Adam Hippmann

Od Koła Historycznego

W następnym numerze „Kroniki Puszczykowa” zamieścimy relacje naczynych świadków powyższego wydarzenia, mieszkających wówczas i obecnie w Puszczykowie. Relacje te nieco różnią się od przedstawionych wyżej faktów.

Aneks do „Historii pewnego domu”

W kwietniowym numerze zamieściliśmy artykuł mgra Andrzeja Bartscha pod tytułem: „Historia pewnego domu”. Historia ta oraz osoby z nią związane wzbudziły ciekawość wielu mieszkańców Puszczykowa. Dołączyły się do nich także osoby z Poznania, które ze zrozumiałych względów zainteresowane są dziejami aptekarza Józefa Jasińskiego. Być może wiąże się to z brakiem głębszej wiedzy na temat udziału i wkładu aptekarzy polskich w walkę wyzwoleniczą. Jeśli okoliczności zezwolały na Kolo Historyczne zajmie się tym problemem, a zwłaszcza fachową pomocą udzielaną powstańcom z okresu Wiosny Ludów, także na terenie dzisiejszego Puszczykowa i okolic, a szczególnie w czasie Powstania Wielkopolskiego w 1918 roku.

Uzupełniając wiadomości dotyczące „historii pewnego domu” w Puszczykowie oraz apteki „Pod Złotym Lwem” zamieszczamy poniżej kilka wiadomości, ilustrujących jak Polacy w okresie zaborów radzili sobie z utrzymaniem majątku narodowego i polskości.

Komisja Kolonizacyjna

Komisja Kolonizacyjna utworzona w 1886 roku z inicjatywy Otto Bismarcka na mocy uchwały sejmu pruskiego w celu wykupywania ziemi w zaborze pruskim z rąk Polaków i osadzenia na niej niemieckich osadników. Komisją kierował nadprezydent prowincji poznańskiej, składający corocznie sprawozdania z przebiegu akcji kolonizacyjnej sejmowi pruskiemu.

Powołanie do życia Komisji Kolonizacyjnej oznaczało wypowiedzenie walki społeczeństwu polskiemu przede wszystkim w zakresie ekonomicznym. Początkowo, według zaleceń Bismarcka, Komisja prowadziła politykę wykupywania wielkich majątków szlacheckich i osadzenia na nich bogatych chłopów niemieckich. W latach 1886-1890 Komisja nabyła 82 majątki szlacheckie i zaledwie 32 gospodarstwa chłopskie o łącznej powierzchni 50 tysięcy hektarów (z tego 1334 ha ziemi chłopskiej).

Dopiero w okresie wzmoczonego kursu antypolskiego kanclerz B. Beulow (1900-1909) pod wpływem Hakaty forsował osiedlanie drobnych i średnich kolonistów.

Od chwili powstania Komisji Kolonizacyjnej organizowano polską akcję walki o ziemię; szczególną rolę odegrało Centralne Towarzystwo Gospodarcze i związane z nim kółka rolnicze pod

patronatem Maksymiliana Jackowskiego.

Najpoważniejszym przeciwstawieniem się działalności Komisji była tzw. polska parcelacja propagowana przez Teodora Kalksteina, polegająca na podziale polskich majątków szlacheckich na samodzielne gospodarstwa. W latach 90-tych powstały również wielkie spółdzielnie parcelacyjne: pierwsza Spółka Rolnicza Parcelacyjna, w roku 1897 Bank Parcelacyjny. Komisja Kolonizacyjna istniała do 1918 roku.

Maksymilian Jackowski (1815-1905)

Maksymilian Jackowski (urodzony 11 października 1815 roku w Słupi koło Śremu, zmarł w dniu 14 stycznia 1905 roku w Poznaniu), polski i katolicki działacz społeczno-gospodarczy, czołowy reprezentant pracy organicznej w Wielkopolsce.

Syn dzierżawcy folwarku Józefa Jackowskiego i Józefy z Brzezińskich. Uczył się w domu, a następnie w Gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu, którego nie ukończył. Po odbyciu służby wojskowej podjął praktykę rolniczą w nowoczesnym gospodarstwie rolnym Dezyderygo Chłapowskiego w Turwi i N. Mańkowskiego w Żrenicy. Dzierzałaby potem w latach 1842-1850 folwark Pobereze na Podolu, lecz w 1850 roku powrócił do

Wielkopolski. Tu zakupił majątek ziemski Pomaranzowe koło Pobiedzisk, na którym gospodarował do 1885 roku.

Zajmował się równocześnie organicznikowską pracą społeczno-gospodarczą. Należał do ziemiańskiego Towarzystwa Rolniczego, pisywał na łamach „Ziemianna” i w 1861 roku uczestniczył w zjeździe organizacyjnym Centralnego Towarzystwa Gospodarczego.

W 1863 roku należał do Tajnego Komitetu Działyńskiego przygotowującego pomoc dla powstania styczniowego. W 1865 roku wszedł do Zarządu Centralnego Towarzystwa Gospodarczego i z jego ramienia objął w 1873 roku opiekę nad parafialnymi kółkami rolniczymi, powiększając ich liczbę z 30 do 200. Sprawował ją do 1900 roku. Patronat ten przyniósł mu ogromną popularność i przydomek „króla chłopów”.

Organizował ludność wsi do walki z uciskiem pruskim. Wspierał czytelnictwo książek polskiej i występował do władz kościelnych o wprowadzenie języka polskiego do nauki religii.

Kółka rolnicze uczyły nowych metod racjonalnego gospodarowania i samodzielności, ale też wpływały na świadomość narodową i patriotyczną. Wychowywał w duchu solidarystycznym i katolickim chłopów zamożnych i średniorolnych, dobrze gospodarujących oraz pielęgnujących obyczaje i strój ludowy, uświadamionych narodowo.

Jackowski zachećwał do zakładania kółek rolniczych, prowadził akcję oświatową i instruktażową, broniąc ziemi polskiej przed Komisją Kolonizacyjną. W 1871 roku założył „Oredownika”, a po przejściu go przez R. Szymańskiego w 1872 roku założył „Gazetę Wielkopolską”. Od 1875 r. zaczął wydawanie sprawozdawczego „Rocznika Kółek” i od 1889 „Poradnika Gospodarczego”.

Od 1889 r. mieszkał na state w Poznaniu. Żonaty z Marią Lichtneker, miał dwóch synów: Mieczysława (zginął w powstaniu styczniowym) i Tadeusza oraz córkę Józefę. Po manifestacyjnym pogrzebie pochowany został we Wrzeczynie.

opr. L.M.

Apteka „Pod Złotym Lwem” w Poznaniu

Można przypuszczać, że już po ulokowaniu Poznania na nowym prawie w 1253 r. została założona przynajmniej jedna apteka przy Rynku (jak podaje nestor historii aptekarstwa poznańskiego Leonard Kostrzeński w materiałach do Historii aptek wielkopolskich, t.I, Warszawa 1929 r.), a od 1452 r. o istnieniu starszej apteki, położonej przy ul. Wronieckiej. Na tak ważnej dla komunikacji w ówczesnym mieście ulicy Wielkiej, na przełomie XV i XVI w. była także apteka. Przywilej z 1564 r. nadany przez króla Zygmunta Augusta aptekarzom poznańskim, wyznaczał zasięg ich handlu środkami leczniczymi i gospodarskimi.

W 1480 r. poznańscy złotnicy, malarze, hafciarze i aptekarze połączyli się w jeden wspólny cech. Jednak nie trwało to długo. W XVII w. należeli do Bractwa Kupieckiego. Należy podkreślić, że przedstawiciele aptekarstwa pełnili niekiedy funkcje burmistrzów, rajców lub ławników. Przykładem może być Maciej Karol Florkowski, który w towarzystwie Confraternitas Pharmacolarum pisał o do śmierci godność seniora i był również dożywotnim rajcą i kilkakrotnym prezydentem miasta, zaśluzonym dla odbudowy renesansowego ratusza po uszkodzeniu go przez huragan w 1725 r. Wskazywanym mogłaby być nazwa jedna z obecnych ulic Poznania, co postulował już dawniej poznański historyk farmacji doc. dr hab. W. W. Głowacki. (Kronika miasta. Poznań 1937 r.).

Aptekę „Pod Złotym Lwem“ nabył Kazimierz Kupiszewski - wpisany do księgi przyjeź jako artar apothecariae Socius, przybyły w 1710 r. z Łobzenicy i prawdopodobnie jeszcze w tym roku nabył aptekę przy ul. Wielkiej. Dwa lata później aptekarz Kupiszewski wyliczany jest jako właściciel apteki w przywileju króla Augusta II, ustanawiającym stowarzyszenie aptekarzy i regulującym sprawy farmaceutyczne na terenie Poznania. Później apteka ta zmieniła właścicieli. W 1776 roku przybyły z Prus Wschodnich Filip Tobien, ożeniwszy się z wdową Grycmacherową, został sam właścicielem apteki, obok której prowadził też sklep kolonialny i wyszynk W 1803 r. po pożarze całej ul. Grobli, Żydowskiiej i Wielkiej wraz z apteką Filip Tobien zakupił kamienicę przy ul. Stary Rynek 75 i założył w niej aptekę pod gołdem Złotego Lwa i nie doczekawszy się jej otwarcia zmarł.

Następnym właścicielem został w 1805 roku Augustyn Kolski, pochodzący z Kargowej. O patriotycznej postawie i społecznym zaangażowaniu Kolskich świadczy m.in. nabycie przez Eleonorę Kolską, żonę Augustyna, 500-talarowej akcji dla budowy „Bazara“ i przeznaczenie na ten cel sumy 2500 talarów. Wiadomo, że „Bazar“ był ośrodkiem i ostoją polskości. Pani Kolska mocno również udzielała się w polskim ruchu konspiracyjnym, którego głównym ośrodkiem dyspozycyjnym w Wielkim Księstwie Poznańskim był właśnie Poznań. W aptecznym domu Kolskich zamieszkał po uzyskaniu dyplomu lekarza w Berlinie znany doktor Karol Marcinkowski i był tu lokatorem do 1835 r. Pani Eleonora, której Marceli Moty przypisywał urodę Junony, określał ją jako „panią bardzo stanowczej woli“. Była opiekunką doktora i osobą bardzo mu bliską. Dbała o jego mieszkanie, w którym przyjmował pacjentów i gdzie ze znajomymi omawiał sprawy społeczne. Aptekarstwo Kolscy byli dla doktora „Marcina“ zawsze szczytami przyjaciółmi. Przyjaźń łączyła również dra Marcinkowskiego z córką Kolskich - Anną, która wyszła za mąż za druha doktora Witolda Łakomiczkiego. W ich majątku Dąbrówce Ludomskiej spędził Karol Marcinkowski ostatnie miesiące swego życia.

Po śmierci Kolskiego aptekę prowadził zarządzający, dopiero w 1843 roku przyjął jej kierownictwo syn Augustyna - Apolinary Augustyn. Po jego śmierci aptekę prowadził Wilhelm Pawłowski (pochodzenia greckiego); po nim zmieniali się zarządzający (1861 - W. Haupt, 1866 - T. Kirchstein, 1891 - C. O. Hoffman, 1892 - R. Mensel).

Nową kartę w historii apteki otworzył w 1896 r. aptekarz Józef Jasiński, wykupując ją wraz z domem z rąk niemieckich. Następnym właścicielem apteki jest mgr Marian Dalski, pochodzący z Grodziska Wlkp. Początkowo pracował w Przedsiębiorstwie Handlowym Sprzętu Medycznego. Ożenił się z Klarą Kryszkiewicz, pochodzącą z Nakła. Przez pewien czas prowadził

aptekę w Wałcu, ale na skutek akcji germanizacyjnych zmuszony był ją sprzedać i przenieść się do Nakła, gdzie trudnił się sprzedażą wysytkową specyfików i artykułów lekarskich. Następnie kupił aptekę „Pod Złotym Lwem“. Specjalizował się w obrocie lekami homeopatycznymi (firmy Madaus). Zmarł w 1930 roku. Aptekę przejął jego jedyny syn Bogdan, który po ukończeniu studiów w 1934 roku uzyskał dyplom magistra farmacji na Oddziale Farmaceutycznym Uniwersytetu Poznańskiego. Produkował w aptece tabletki, różne maści i specyfiki farmaceutyczne jako jeden z niewielu aptekarzy.

Bogdan Dalski ożenił się z panią Aleksandrą Kręglewską z kupieckiej poznańskiej rodziny. W czasie okupacji hitlerowskiej pani A. Kręglewska przebywała w Łodzi. Mgr Bogdan Dalski w 1939 roku, po wojnie obronnej z Niemcami, przekroczył granicę Polską i przez Węgry oraz Francję dostał się do Szkocji. Tutaj wstąpił do zorganizowanych Polskich Sił Zbrojnych. Przeszkolony w służbie sanitarnej został na pewien czas oddelegowany do Londynu, gdzie został zastępcą kierownika apteki w utworzonym przez prof. Jurassa w Edynburgu szpitalu im. Ignacego Paderewskiego. Warto tu dodać, że funkcję kierownika tej apteki szpitalnej pełnił również poznanik por. mgr Henryk Umbreit. Po wojnie Bogdan Dalski został w Anglii, gdzie zmarł w 1969 roku. Ostatnio był współwłaścicielem jednej z aptek londyńskich i uczestniczył w wysyłce leków do Polski.

Poznańską apteką „Pod Złotym Lwem“ zarządzał w czasie okupacji hitlerowskiej Niemiec. Po zakończeniu drugiej wojny światowej prawo własności apteki odzyskała matka Bogdana - Klara Dalska. Aptekę uruchomiono już w końcu lutego 1945 roku, a więc w dniach, w których Niemcy poddali się na cytadeli poznańskiej. Jej kierownikami byli kolejno: mgr Lech Złotowicz i mgr Jerzy Wiśniewski. Po przejściu apteki w 1951 roku przez Centralę Aptek Społecznych krótko kierował nią mgr Tomasz Dąbrowski; potem kierownictwo przejął mgr Jadwiga Morawska, sprawując je przez 30 lat aż do przejścia na emeryturę (w 1982 r.). Od tego czasu apteką zarządza mgr Jan Majewski.

Mgr farmacji Jan Majewski ukończył Wojskową Akademię Medyczną w Łodzi, a dyplom magistra farmacji uzyskał na Akademii Medycznej w Łodzi w 1969 r. Ożenił się w 1969 r. z absolwentką tejże uczelni mgr farm. Mieczysława Konstancją Boszkówną. Po krótkiej pracy w wojskowym zaopatrzeniu medycznym wspólnie z żoną kierowali od 1973 r. apteką społeczną w Gizałkach (woj. kaliskie), a potem apteką w Tarnowie Podgórnym k. Poznania.

W 1984 r. mgr Konstancja Majewska obejmuje stanowisko zastępcy kierownika apteki „Pod Złotym Lwem“ w Poznaniu, a od 1991 r. mgr Konstancja i Jan Majewscy, na podstawie koncesji jako spółka cywilna, przejmują aptekę „Pod Złotym Lwem“, którą kierują do dnia dzisiejszego.

JAN MAJEWSKI dr farmacji

Wielkie zagadki

W cyklu WIELKIE ZAGADKI Dom Wydawniczy BELLONA opublikował w bieżącym roku (2004) książkę, która może zainteresować ludzi poszukujących wyjaśnienia pewnych niezwykłych zjawisk w przyrodzie. „*Dla czytelników ciekawych przyszłości i dnia dzisiejszego owych spraw będzie to lektura nie tylko ze wszech miar interesująca, ale i wiele pouczająca, przybliżająca mało znane, a jakże ciekawe fakty*“ - pisze we wstępie Wydawca.

Autor tej pozycji wydawniczej Henryk Mąka już w samym tytule informuje jakimi m.in. wydarzeniami będzie się zajmował. Tytuł brzmi: **Bermudzki Trójkąt i inne tajemnice**. A podtytuł: **Zatopiona Atlantyda. Potwór z Loch Ness. UFO nad Bałtykiem**.

Koło Historyczne „**KRONIKA PUSZCZYKOWA**“ zainteresowało się tą pozycją z prostej przyczyny. Jej autor w rozdziale

„**UFO nad Bałtykiem**“ powołuje się na świadka, który natknął się „*na człowieka z zieloną twarzą, skośnymi oczami i błonami między palcami rąk*“. Świadkiem tym jest mieszkaniec Puszczykowa, „*dorosły mężczyzna Andrzej Ł.*“, który w roku 1997 miał bezpośrednie spotkanie z UFO w Puszczykowie. Wybranie kosmitów twierdzi, że „*był wewnątrz pojazdu, gdzie kosmitka o białej twarzy, bez ust, nosa i oczu, badała go i obmacywała dość długo, a potem pozwoliła opuścić ją*“.

Książkę można wypożyczyć w Miejskiej Bibliotece w Puszczykowie. **LM**

Skład, korekta, opracowanie komputerowe - Koło Historyczne